

# Andrzej Szmit

---

## XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich : Wrocław, 15-18 września 1999 r.

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 661-679

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

## XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich Wrocław, 15—18 września 1999 r.

*XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbywał się we Wrocławiu w dniach 15—18 września 1999 r. Tym razem hasłem i nicią przewodnią zjazdu były „Przełomy w historii”. Pierwsze tego typu zgromadzenie historyków polskich odbyło się w autonomicznej Galicji w 1880 r., a więc spotkania te mają już studziewiętnastoletnią tradycję. Od zjazdu poznańskiego w 1925 r. historycy obradują pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej. Tak było i tym razem. Prezydent Aleksander Kwaśniewski uczestniczył w obradach przez cały pierwszy dzień!*

*Program zjazdu wrocławskiego był niezwykle rozbudowany, łącznie obradowano w trzydziestu jeden sekcjach, a wśród nich — obok tradycyjnych — problematyka z zakresu historii sportu i wychowania fizycznego, historii medycyny, nauki o sztuce (historia sztuki, teatrologia, filmoznawstwo, muzykologia), historii wojskowości, historii Kościoła. Po raz pierwszy obradował sejmik studenckich kół naukowych.*

*Olbrzymia praca organizacyjna spadła w przygotowanie tego przedsięwzięcia na barki prezesa Zarządu Głównego PTH prof. Wojciecha Wrzesińskiego, a także jego najbliższych współpracowników — sekretarzy zjazdu: mgr. Krzysztofa Ruchniewicza i mgr. Jakuba Tyszkiewicza. To dzięki ich doskonałej pracy, a także bezprzykładnemu, ofiarnemu zaangażowaniu całego historycznego środowiska wrocławskiego spotkanie historyków polskich przebiegło nadzwyczaj sprawnie.*

*Zjazd w zamierzeniach organizatorów miał „nie tylko dokonać przeglądu polskiej nauki historycznej, rozliczyć się z jakże pokretną, pełną meandrów, przeszłością, ale i określić zadania, odpowiedzieć na wyzwania, jakie przed historykami polskimi, w całym nurcie historii powszechnej, stawia najbliższa, i ta dalsza przyszłość”.*

*Rano 15 września odprawiono w kościele akademickim pw. Imienia Jezusa mszę św., celebrowaną przez ks. Henryka kardynała Gulbinowicza, metropolitę wrocławskiego. Później w pięknej Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego miała miejsce uroczystość nadania doktoratu honoris causa prof. Gerardowi Labudzie. Sesja plenarna, będąca jednocześnie ceremonią otwarcia obrad, odbyła się w Hali Ludowej. Gości przywitał prof. Wojciech Wrzesiński, następnie przemawiali: prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, ks. Henryk kardynał Gulbinowicz, marszałek sejmiku województwa dolnośląskiego prof. Jan Waszkiewicz. Podczas sesji plenarnej referaty przedstawili: prof. Wojciech Wrzesiński („Śląsk — zwornik dziejowy czy kraina przejściowa?”), prof. Gerard Labuda („Śląsk i Pomorze w polsko-niemieckim dialogu historiograficznym”) i prof. Roman Wapiński („1918—1945—1989 — przełomy czy logika ciągłości przemian dziejowych?”).*

*Wieczorem w Auli Leopoldyńskiej odbyła się dyskusja panelowa na temat „Miejsce Polski w dziejach Europy i świata w okresie drugiego tysiąclecia”. Moderatorem dyskusji był prof. Piotr Wandycz, a udział wzięli profesorowie Daniel Beauvois, Jakub Goldberg, Gottfried Schramm, Bronisław Geremek, Jerzy Kłoczowski i Janusz Tazbir.*

*Drugiego i trzeciego dnia zjazdu obrady toczyły się w sekcjach, komisjach i sympozjach specjalistycznych. Zjazd zakończyła 18 września dyskusja panelowa nad zagadnieniem „Polska nauka historyczna wobec wyzwań trzeciego tysiąclecia”. Moderatorami panelu byli profesorowie Henryk Samsonowicz i Wojciech Wrzesiński.*

*W trakcie zjazdu odbywało się wiele imprez towarzyszących. Między innymi: wręczenie nagród w konkursie na prace regionalne oraz w konkursie im. Prof. Stanisława Herbsta, wręczenie nagród tygodnika „Polityka” za najlepsze prace historyczne roku, promocja polskiej edycji głośniejszej pracy „Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania”, a także zorganizowana przez Wydawnictwo Dolnośląskie promocja „Galicji” — książki zmarłego przed rokiem uczonego wrocławskiego, związanego przez wiele lat ze środowiskiem olsztyńskim, dr. hab. Zbigniewa Frasa. Wspomnieć wypada także o spotkaniu dyrektorów instytutów historii uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych.*

*XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich przeszedł już do historii, ale jego postulaty badawcze i trafne głosy w dyskusji będą dopiero procentowały w podejmowanych pracach badawczych i tworzeniu szerszych koncepcji rozwoju nauk historycznych.*

#### **Powitanie uczestników XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich — prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Wojciech Wrzesiński**

We wrześniu 1948 r. we Wrocławiu, w dostojnych murach uniwersyteckiej Auli Leopoldyńskiej, noszącej wówczas jeszcze niezatarte ślady wojennego dramatu, na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich spotkali się nasi starsi koledzy. Miano dokonać pierwszego po wojnie pełnego obrachunku stanu polskiej nauki historycznej. Dać odpowiedź na pytanie o jej straty, zyski w odbudowie organizacji, wytyczyć najpilniejsze zadania, jakie przed nią stawały w nowych warunkach państwa polskiego.

Obradowano zgodnie z tradycjami sięgającymi pierwszego zjazdu w 1880 r. we Lwowie, ale z wieloma nowymi znakami zapytania, jakie dyktowała teraźniejszość. Pomimo szerokiego grona uczonych obecnych na sali obrad nie potrafiono dać odpowiedzi na pytania, jakie historycy i przedstawiciele innych dyscyplin, władz oraz społeczeństwa przy obrachunku z przeszłością stawiali przed nimi. Obradowano w szacunku dla poszukiwania prawdy, zrozumienia narodowych funkcji nauk historycznych i odpowiedzialności za budowanie społecznej świadomości historycznej jak o podstawy wychowania narodu, w imię jego przyszłości.

Wybór Wrocławia na obrady Zjazdu nie był przypadkowy. Miał symbolizować ciągłość trwania polskiej nauki historycznej, zakorzenionej we Lwowie, potwierdzonej żywotnością wrocławskiego środowiska uniwersytec-

kiego i zrozumieniem wyzwań, wyrastających z nowej rzeczywistości powojennej. Wrocławskie środowisko uniwersyteckie, świadome tragedii wojennej, miało być żywym, ale zarazem symbolicznym pośrednikiem i łącznikiem dwu epok. Obradowano w atmosferze szacunku dla poszukiwań prawdy o dniu minionym i świadomości wielu funkcji polskiej nauki historycznej w pedagogii narodowej. Tylko nieliczne i odosobnione sygnały, wówczas raczej organizacyjne niż merytoryczne, zapowiadały zbliżające się zagrożenia związane z narastającą monopolistyczną, autokratyczną, zwulgaryzowaną ideologizacją nauki historycznej, tak sprzecznej przecież z niezbędną dla rozwoju nauki historycznej niezależnością, wolnością myśli i słowa.

Dzisiaj, na przestrzeni blisko 120 lat, już po raz szesnasty historycy polscy zebrali się na swoim zjeździe, aby dokonać obrachunku u schyłku mijającego tysiąclecia. Przez pół wieku, jakie minęło od pierwszego spotkania wrocławskiego, zmieniło się wiele. Jesteśmy nie tylko liczniejsi. Naszymi badaniami objęliśmy wcześniej nie wyjaśnione karty naszych dziejów. Śmielej potrafimy walczyć o uznanie naszych racji historycznych na arenie międzynarodowej. Wyraźniej widzimy związki nauki historycznej ze współczesnością. Posiadamy nie tylko większą świadomość wymogów metodologicznych uprawiania nauki historycznej, ale i poczucie zagrożeń, jakie towarzyszą wysiłkom narzucenia nauce historycznej funkcji usługowych wobec wszelkich decydentów politycznych.

W ciągu ostatniego półwiecza zebraliśmy wiele doświadczeń, które wskazują, że historia może być nauczycielką życia tylko wówczas, kiedy służy jednemu panu: PRAWDZIE. Jest to widoczne w programach badań naukowych, w zamierzeniach edukacji całego społeczeństwa, a także w planach edukacji szkolnej. Poszukiwanie prawdy o przeszłości, jej wyjaśnianie, jest związane z uznaniem podstawowych wartości etycznych, moralnych i narodowych, określaniem naszej tożsamości. Utrzymujące się próby wykorzystywania nauki historycznej dla manipulacji politycznych i ideologicznych, niekiedy dość hałaśliwe, oparte na fabulacji rzeczywistości historycznej, zamierzonej lub warsztatowej, są coraz częściej demaskowane, a żywot ich skraca się wyraźnie.

Tak pojmowana historia staje się ważkim czynnikiem kształtowania świadomości Polaków wieku przyszłego. O tych sprawach będziemy mówić w czasie naszego zjazdu.

Wybór Wrocławia na miejsce jego obrad i tym razem nie był przypadkowy. Wrocław i jego przeszłość są po dzień dzisiejszy przedmiotem wielu dyskusji i sporów międzynarodowych, konsekwencje których są różnorodne i rozległe. Dzisiaj, w przeddzień milenijnej rocznicy obecności naszego grodu w historii Polski i obchodów rocznicy 1000-lecia powstania biskupstwa wrocławskiego, w murach Wrocławia, przy czynnym udziale historyków innych nacji, chcemy mówić o fenomenie dziejów tego miasta, które zatoczyło tak ogromny krąg, wracając do korzeni.

Nasze obrady będą się toczyły u schyłku tysiąclecia, ale zarazem w okresie głębokiej transformacji naszego kraju, całego życia publicznego. Referaty, dyskusje i wnioski z nich wyprowadzane będą nie tylko rozjaśniały wiedzę o dniu minionym, o polskim fenomenie, ale zarazem będą służyły wyraźniejszym odpowiedziom o drogę do przyszłości.

W naszym spotkaniu bierze udział około 1500 osób: historyków, nauczycieli, pracowników archiwów, muzeów, wojskowych, dziennikarzy, polityków, duchownych, twórców i miłośników historii.

Zjazd zaszczylicili przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, Kościoła, wojska, instytucji i organizacji naukowych.

Sz szczególnie gorąco witam:

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego, ostatniego Prezydenta Rzeczypospolitej na Obczyźnie Ryszarda Kaczorowskiego, metropolitę wrocławskiego księdza Henryka kardynała Gulbinowicza, ministrów Rzeczypospolitej, a zarazem czynnych uczestników naszego Zjazdu: ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka, ministra kultury Andrzeja Zakrzewskiego, przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych Andrzeja Wiszniewskiego, wiceministra edukacji narodowej Jerzego Zdradę, wiceprzewodniczącego Polskiej Akademii Nauk Janusza Tazbira, wiceprzewodniczącego Polskiej Akademii Umiejętności Stanisława Grodziskiego, przedstawiciele lokalnych władz państwowych z wojewodą Witoldem Krochmalem i prezydentem Wrocławia Bohdanem Zdrojewskim, przedstawiciele władz samorządowych z marszałkiem Dolnego Śląska Janem Waszkiewiczem i przewodniczącym Rady Miasta Wrocławia Jarosławem Obrębskim, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z konsulem generalnym Republiki Federalnej Niemiec Ohrem, przedstawiciele Wojska Polskiego z dowódcą Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dywizji Antonim Rębaczem, posłów i senatorów Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, rektorów uczelni wrocławskich i innych uczelni z wielu miast polskich na czele z rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego, naszym gospodarzem, prof. dr. Romualdem Gellesem.

Sz szczególnie gorąco witam naszego najmłodszego doktora honoris causa prof. Gerarda Labudę, któremu towarzyszą rektorzy Uniwersytetu Adama Mickiewicza z rektorem Stefanem Jurgą. Witam gorąco naszego seniora, uczestnika zjazdu wileńskiego w 1935 r., profesora Juliusza Bardacha.

W pracach Zjazdu biorą udział przedstawiciele środowisk historycznych ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Republiki Federalnej Niemiec, Czech, Włoch, Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Kazachstanu, dalekiej Jakucji, Izraela, Australii. Niemała jest też grupa przedstawiciele skupisk polonijnych. Witam ich gorąco, wyrażając przekonanie, że ich udział w obradach wzbogaci dorobek naszego Zjazdu.

W zjeździe uczestniczą przedstawiciele wszystkich pokoleń, środowisk i profesji. Obok uczestników zjazdu wrocławskiego sprzed półwiecza na sali zasiadają studenci historii, a także kandydaci na studentów. Trwa nieustanna sztafeta pokoleń.

Witam wszystkich, którzy przyjęli zaproszenie do udziału w naszym zjeździe.

Życząc wszystkim miłych i efektywnych chwil spędzonych we Wrocławiu, osiągnięcia różnorodnych sukcesów naukowych, zadowolenia z pobytu w tym nadodrzańskim pięknym grodzie, XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu uważam za otwarty.

**Wystąpienie Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego**

Dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w inauguracji XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, już od ponad 119 lat prawdziwego parlamentu Waszego środowiska. Jestem tym bardziej rad, że zjazd odbywa się we Wrocławiu, mieście i miejscu, które jest symbolicznie ważne dla historii Polski, historii regionu i historii Europy. Jestem również rad dlatego, że mogę wypowiedzieć się jako prezydent, polityk wobec historyków i zacząć od stwierdzenia, które jest dla mnie ważne. Otóż wszyscy, a szczególnie politycy, powinni historię znać, powinni czytać, powinni poznawać dokumenty i argumenty, bowiem wrażliwość historyczna jest istotną częścią polityki, jeżeli ma być skuteczna, wartościowa i oparta o całe tło dziejów własnego narodu i innych narodów. Mówię o tym dlatego, iż kilka lat temu prowadząc swoją kampanię zwróciłem się do obywateli z hasłem, iż należy wybrać przyszłość i jestem przekonany, że tę przyszłość należy wybierać. Jesteśmy krajem coraz lepszym, bogatszym, lepiej zorganizowanym, bardziej konkurencyjnym.

Polska na naszych oczach stała się zupełnie innym krajem. Odzyskaliśmy suwerenność. Zbudowaliśmy demokratyczne i stabilne państwo, a gospodarkę poddaliśmy regułom rynku. Staliśmy się członkiem NATO i prowadzimy coraz bardziej zaawansowane rozmowy z Unią Europejską o naszym członkostwie. Weszliśmy do wspólnoty euroatlantyckiej, której nie ze swej winy nie mogliśmy współtworzyć po II wojnie światowej. I w tej właśnie sytuacji w tym momencie obraduje Wasz zjazd, chcecie przedstawić miarodajną ocenę stanu polskiej nauki historycznej, ukazać, co jest w niej wielkiego, szczególnie wartościowego, a co uznajecie za słabsze. Cieszę się, że chcecie przewidzieć wyzwania, które następne stulecie postawi przed historykami.

Ze szkolnej ławy niemal każdy z nas wyniósł przekonanie, że historia jest „nauczycielką życia”, uczy bowiem, jak racjonalnie traktować dzieje swego narodu, unikając błędów — odpowiedzialnie działać na rzecz pomysłowości państwa, poszukiwać rozwiązań coraz bardziej skutecznych.

Głównym wnioskiem, do którego prowadzi znajomość naszych dziejów, wydaje się być świadomość konieczności utrzymywania dobrych, przyjaznych stosunków z sąsiadami, a dokładnie starań o zrozumienie intencji, uwarunkowań i aspiracji społeczności żyjących „tuż za naszą miedzą”, obok nas, w tym samym regionie kontynentu.

Jest w naszych kontaktach z sąsiadami wiele kart bolesnych. Poznanie ich przyczyn, dzięki nauce historii i nowoczesnemu instrumentarium jej badaczy, może być pomocne w przełamaniu passy złych doświadczeń. Stwarza przesłankę usuwania nieudomówień i wzajemnych kompleksów. Daje szansę na przeprowadzenie wielkiego dzieła pojednania między narodami. Dotyczy to szczególnie naszych relacji z Niemcami, Rosjanami i Ukraińcami. W dzisiejszych realiach międzynarodowych staje się możliwe pokonanie zakorzenionych w świadomości społecznej uprzedzeń i konsekwentne dążenie do zrozumienia racji drugiej strony.

Osobiście, z racji mego zaangażowania w środkowoeuropejską politykę regionalną, chcę wyrazić gotowość ufundowania stypendium lub nagrody dla młodego historyka zajmującego się tą problematyką.

Historia jest skarbnicą wielu doświadczeń, a wśród nich umiejętności zawierania zdrowych kompromisów. Także w polityce wewnętrznej. Ostatnie burzliwe 10 lat naszej państwowości wskazuje na niezwykle wysoką wartość trudnej sztuki osiągania wspólnego stanowiska politycznego. Pomyślny przebieg transformacji dokonującej się w Polsce, a także trwałość demokratycznych procedur i obyczajów stają się tego oczywistym dowodem. Przypomnijmy obrady „okrągłego stołu” i powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego. Przypomnijmy też debatę wokół projektów nowej Konstytucji.

Dzisiejsza postać kraju to przecież rezultat kompromisów głównych sił politycznych. Symboliczny wymiar tego porozumienia oddaje treść preambuły do konstytucji. Przedstawia ona państwo polskie i jego historię jako wspólne dziedzictwo wszystkich Polaków. Odwołuje się do tego, co Polaków jednoczy — wspólnoty kulturowej, równości wobec prawa, potrzeby współdziałania, patriotyzmu.

Nasza historia przekonuje, iż świadomość historyczna Polaków zawsze stanowiła silny fundament narodowej tożsamości. W roku 1880, w epoce Polski rozbitej przez zaborców, mówił na zjeździe historyków w Krakowie Stanisław Tarnowski: „Musi być w historii jakaś moc —, skoro nieprzyjacieli swoim nieomylnym instynktem ją, jedną z pierwszych — po wierze — prześladować, zakazywać, fałszować, przekręcać. Z prawdy kłamstwem ją robi, na to, by młodzież polska bez jej znajomości była — według wyrażenia Skargi — jak błędne sieroty —”. Tak zostało to powiedziane przed bez mała 120 laty. Na szczęście dziś możemy powiedzieć, iż historii nie zakazuje nikt i nikt niczego nie nakazuje. Historycy wiedzą, jak badać przeszłość, jak upowszechniać jej dokonania. Historycy najlepiej wiedzą, że najważniejszą powinnością badacza przeszłości jest dążenie do poznania prawdy, prawdy, jaką by ona nie była. Ciesząc się z wolności, ciesząc się z dostępu do wszelkich możliwości zastanówmy się nad nowymi problemami, jak funkcjonuje wiedza o przeszłości w życiu współczesnych Polaków. Można odnieść wrażenie, że uwagę znacznej części społeczeństwa skupiają sposoby przystosowania się do coraz bardziej konkurencyjnych warunków życia. Zanika zamilowanie do lektury książek. Można wyrażać obawy o dostateczne upowszechnienie świadomości historycznej Polaków. Jest pytanie, czy wiedza historyczna jest na tyle ugruntowana, że nie można i nie należy wyrażać tutaj obaw. Mamy szanse, gdyż zniesione zostały ograniczenia polityczne i cenzuralne. Nauki historyczne rozwijają się we współczesnej Polsce jak nigdy dotąd. Ale pytanie brzmi, co należy robić, by ludziom młodym atrakcyjnie prezentować naszą historię? Co robić, żeby młodzi Polacy identyfikowali się z tradycjami narodowymi i wzorcami narodowej tożsamości jak najgłębiej. Pytanie, które warto sobie zadać brzmi również i tak, czy doświadczenia zdobyte w ostatnich 10 latach zmieniają naszą wiedzę o sobie samych, o najistotniejszych procesach historycznych, czy tworzą nową jakość widzenia bliższej i dalszej perspektywy, w jaki sposób zapewnić, żeby nasze dzieci i wnuki zachowały świadomość narodową, a jednocześnie umiały swobodnie żyć i mieszkać w europejskiej rodzinie.

Doceniam ideę tego zjazdu — którą wyraził profesor Wojciech Wrzesiński, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, który przed uczestnikami XVI

Powszechnego Zjazdu Historyków postawił m.in. dwa pytania — czy można wyobrazić sobie historię Europy bez Polski i — co Polska wniosła do dziejów powszechnych w okresie drugiego tysiąclecia? Wierzę, że dzięki dyskusjom, jakie będą się tu toczyły, uzyskamy może nie pełną odpowiedź, ale przybliżenie odpowiedzi na te właśnie pytania.

Trzeba szukać form lepszego komunikowania się z młodymi generacjami Polaków. Przełom wieków i tysiącleci, a więc pewien symboliczny moment, w którym się znajdujemy, powinien być naturalnym i wykorzystanym przez środowisko historyczne pretekstem dla takich właśnie prób i projektów. Trzeba dobrych pomysłów, trzeba współpracy, trzeba wszystkiego, co będzie zwiększało zainteresowanie historią i chciałbym, żebyście Państwo potraktowali moje słowa nie tylko jako próbę i zachętę, ale także jako pełną gotowość poparcia takich właśnie działań.

Na zakończenie jeszcze raz odwołam się do historycznych ocen ostatnich dwóch stuleci, które postrzegają je jako tragiczny obraz klęsk i kryzysów. Państwo polskie jawi się w nich jako wehikuł polityczny — „kraj na kółkach”. Przesuwany ze wschodu na zachód, znikający i wjeżdżający na powrót na scenę Europy. A jednak jakimś niezwykle sposobem zawsze udawało się Polakom po tragicznych próbach stawać na nogi, znowu i znowu przeżywać okresy rozwoju.

To jest nasz polski, niezwykle fenomen. Odradzaliśmy się po największych nawet niepowodzeniach. Wytrwale szukaliśmy swego miejsca w świecie i w Europie. Warto poddać ten fenomen głębszej refleksji, poznać jego przyczynę.

Chcemy wejść w XXI wiek przekonani, bo taka realna możliwość istnieje, że na długie, długie lata rozpoczynamy jaśniejszą kartę naszej historii. Powinniśmy więc ten niezwykle potencjał i mechanizm żywotności narodu w warunkach trudnych, ekstremalnych umieć uruchomić i wykorzystać także w czasach zwykłych, w czasach pomyślnych, na które Polacy, jak chyba nikt inny, a może powiedzmy jak mało kto zasłużyli.

### **Przemówienie ks. Henryka kardynała Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego**

Szanowny Panie Prezydencie RP,

Czcigodni przedstawiciele nauk historycznych z kraju i z zagranicy, uczestnicy XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu

1. Wobec znakomitych znawców historii i dziejów nie tylko Śląska, odważył się stanąć 57 biskup — licząc od pierwszego biskupa Jana osadzonego we Wrocławiu w roku tysięcznym, po mądrych decyzjach papieża Sylwestra II, cesarza Ottona III i naszego władcy — króla Bolesława Chrobrego, które podjęte zostały na synodzie gnieźnieńskim, odbytym w dniach 8—10 marca roku 1000 z udziałem delegata wspomnianego papieża kardynała Roberto. Pełnię tu służbę pasterską powierzoną mi przez Pawła VI od roku 1976. Wiem, że pełnię tę służbę „cum patientia et caritate” w najbardziej tajemniczej krainie Polski, gdzie chyba



jak nigdzie indziej, nawarstwiały się tak bogato dzieje ludów i narodów, kultur, języków i wierzeń.

Służę wraz z duchowieństwem, z pracownikami nauki różnych gałęzi wiedzy, urzędami i instytucjami miasta i województwa, ludziom, którzy po wojnie przyszedli tu przede wszystkim ze Wschodu — „zastępy” wypędzonych, przesiedlonych, ba przegnanych z własnych miast i wsi, gdzie od stuleci mieszkali ich przodkowie. Paradoks naszej współczesności na tym polega — jak Państwo dobrze wiecie — że Niemcom wydaje się, jakoby oni byli jedynym narodem wygnańców w Europie drugiej połowy XX w. I to prawda, że są w Niemczech wygnańcy z dawnych Prus Wschodnich, z Pomorza i ze Śląska. To prawda, że nikt ich o zgodę nie pytał, kiedy nadeszły dni strasznych porachunków z Trzecią Rzeszą. Ale Szanowni Państwo, prawdą też jest, że dokładnie w tym samym czasie, kiedy Niemców wypędzano z ich rodzinnych domów, na wschodzie dawnej Polski — Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — miliony Polaków sposobili się do drogi w nieznaną. Należę do ich grona. Myśmy nie chcieli odchodzić z naszych miast i wsi. Nas też nikt nie pytał o zgodę. Myśmy też cały dobytek łądowali na wozy, czy do bydłęcych wagonów i szliśmy, szliśmy, dokładnie tak, jak wtedy Niemcy. Dokładnie w tym samym kierunku. Wędrowaliśmy za słońcem, na zachód, w nieznaną, tajemniczy świat powojennych rzeczywistości. Szliśmy ufni, że Bóg i dobrzy ludzie nam pomogą.

2. Polacy, podobnie jak Niemcy, mają swoich wypędzonych, przesiedlonych, wykorzenionych, którzy siedziby żywych i cmentarze umarłych pozostawili na wschodzie. To myśmy przyszedli do Olsztyna, Gdańska, Szczecina. Do Głogowa, Kłodzka, Wałbrzycha — do Wrocławia i stwierdziliśmy w osłupieniu: Wrocław — „miasto zabite”. Ten Wrocław, o którym słyszeliśmy, że jest miastem zabytków, świątyń, uczelni, fabryk, zieleni i ponad 100 mostów, oczom naszym ukazał się, jako miasto ruin i zgliszcz, dymiący pożogą wniesioną przez „Breslau festung”.

Dostojni Uczestnicy XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, oto nasz Wrocław, dzięki pracy pokoleń, odrodził się do życia nie tylko na odcinku gospodarki, przemysłu, ale też nauki. Wrocław żyje bogatym rytmem końca XX w. Dorobił się nie tylko nowych dzielnic, kościołów, nowych struktur administracji państwowej, ale też ma 11 wyższych uczelni i bez mała 100 000 studentów.

3. Kochamy nasz Wrocław. Kochamy Dolny Śląsk, w którym już trzy generacje przyszły na świat i uważają te ziemie za swoje gniazdo rodzinne. Kochamy i wiemy, że Wrocław od wieków jest pomostem łączącym z całą Europą. Wrocław — warto pamiętać — otwarty na szeroką współpracę narodową w każdym zakresie. O Śląsku mówi się często jako o „zworniku” Europy Środkowo-Wschodniej — i to prawda. Obyśmy tylko tę otwartość na świat należycie wykorzystali. Myślę, że dzięki tej otwartości na świat nikt tu wśród nas nie odczuwa obcości. I jeszcze powiem coś miłego: jest na Śląsku — w nas, może z powodu tego niespotykanego wymieszania ludności, wielka dynamika i siła. To taki — proszę Państwa — dziwny region Europy, gdzie żyją

zgodnie ludzie o całkiem odmiennych temperamentach, innej edukacji sentymentalnej, różnych wyznań i innych sposobach bycia i myślenia. Nie przesadzam — proszę mi uwierzyć — taki jest Wrocław.

4. Ja, wilnianin — Śląska i ludzi tu mieszkających uczę się od prawie ćwierć wieku i rozumiem już te ziemie. Nasz Śląsk, to dla mnie świat szeroko otwarty. A taki świat, daje człowiekowi rękojmię pomyślności, ale też stawia trudne, twarde wymagania. Wyczytałem też opinię o Śląsku, która mówi, że Śląsk był zawsze krainą pionierów. Czy dzisiaj Śląsk też odgrywa nadal pionierską rolę jako „laboratorium” wspólnoty w tym regionie Europy? Wypowiedzi uczonych tu obecnych, w ramach tegorocznego XVI Zjazdu, ujawnione przeze mnie rysy Śląska potwierdzą, albo zaprzeczą tym spostrzeżeniom.

W nowych warunkach i układach politycznych, powraca Śląsk do swoich dawnych historycznych przeznaczeń — otwartej na świat krainy, która harmonijnie niech ludzi łączy i uczy ich solidarnego współzycia.

Cieszymy się, że XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbywa się we Wrocławiu. Ten wielki XVI Zjazd, ufam — że nasze miasto i środowiska naukowe bardzo ubogaci. Niech plon spotkania uczonych z kraju i zagranicy, przynosi dolnośląskiej ziemi nowe rozeznanie bogatej przeszłości — w prawdzie, bez zamazywań, czy pomijania faktów i niech ukaże szczęśliwe perspektywy na przyszłość.

*Dixi*

**List prezesa Rady Ministrów RP Jerzego Buzka  
do prof. dr. hab. Wojciecha Wrzesińskiego, prezesa PTH**

Szanowny Panie Profesorze,  
Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękuję za pamięć i zaproszenie na XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich.

Z ogromną przykrością muszę powiadomić, że pilne i niemożliwe do przełożenia obowiązki państwowe uniemożliwiają mi uczestniczenie wraz z Państwem w Zjeździe.

Licząc na Państwa wyrozumiałość i mając świadomość, że z racji pełnionej funkcji współtworzę współczesną historię Polski, pragnę szczególnie gorąco pozdrowić organizatorów, gości i uczestników Zjazdu.

Obradujący u schyłku obecnego Tysiąclecia, XVI Zjazd Historyków Polskich jest bardzo ważnym wydarzeniem dla polskiej nauki historycznej. Będziecie więc Państwo, w czasie obrad i toczących się w ich toku dyskusji, dokonywać ocen drogi dziejowej, jaką przebyła Polska i Polacy w mijającym Tysiącleciu.

XVI Zjazd — obradujący pod hasłem: „Przełomy w historii” — może, jak sądzę, ukazać oraz przybliżyć przyczyny i konsekwencje wielkich, epokowych wydarzeń w naszych dziejach. Pragnę tu przypomnieć, że w ostatnim dwudziestolecu wielu z Was, Szanowni Państwo, było ich uczestnikami i dobrze zdajecie

sobie sprawę z nierozzerwalnego związku współczesności w jakiej funkcjonujecie, z historią, którą się zajmujecie.

Przyjmijcie zatem, Drodzy Państwo, moje z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności, że będąc luminarzami polskiej nauki historycznej, dajecie nam wszystkim tak wiele doznań z treści, które utrwalacie w swych znakomitych publikacjach.

Życzę Państwu wielu sukcesów naukowych i wynikającej z nich satysfakcji oraz wszelkiej pomyślności osobistej.

**List marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego  
do prof. dr. hab. Wojciecha Wrzesińskiego, prezesa PTH**

Szanowny Panie Prezesie,

Z okazji XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad. Zgodnie z tradycją sięgającą 1880 roku, Polskie Towarzystwo Historyczne zwołuje kolejny zjazd historyków polskich, a także archiwistów, muzealników, nauczycieli i miłośników historii.

Obrady obecnego Zjazdu zbiegły się z końcem mijającego Tysiąclecia, a także przemianami jakie zaszły w naszym kraju w ostatnim dziesięcioleciu. Stąd też temu jakże ważnemu wydarzeniu powinna towarzyszyć głęboka narodowa refleksja, umożliwiająca podjęcie próby oceny 1000-letnich dziejów naszego państwa i narodu.

Z żalem informuję, że ze względu na obowiązki państwowe, nie mogę wziąć osobiście udziału w Zjeździe. Pozwolę sobie zatem złożyć na ręce Pana Prezesa jeszcze raz najserdeczniejsze życzenia twórczych obrad dla wszystkich uczestników Zjazdu.

**Homilia ks. prof. dr. hab. Helmuta Jurosa  
podczas Mszy św. odprawianej przez metropolitę wrocławskiego  
ks. Henryka kardynała Gulbinowicza,  
w dniu inauguracji XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich**

1. Po wczorajszym święcie Podwyższenia Krzyża świętego kalendarz liturgiczny Kościoła nazywa dzień dzisiejszy „Wspomnieniem Matki Bożej Bolesnej”. Czytania — teksty Pisma Świętego w liturgii Słowa — rzeczywiście wspominają udział Maryi — człowieka w historii Bożego zbawienia. Historia zbawienia osiągnęła swój szczyt w zbawczym dziele śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Odprawiana teraz Msza św., sprawowana tu Eucharystia, jest uobecnieniem tego dzieła zbawczego. Spełniamy mandat Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Pamięć i wspomnienie — to niewątpliwie znaczące pojęcia, które warto przywołać zaraz na początku Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Na pierwszy rzut oka bowiem wspomnienie i historia — to równoznaczne pojęcia, pojęcia ściśle ze sobą połączone. Nie należy ich oddzielać, jakkolwiek trzeba je w nauce odróżniać.

Z tego punktu widzenia chyba dobrze się stało, że do udziału we Mszy św. zostaliśmy zaproszeni skromnym bilecikiem, dołączonym tylko do materiałów zjazdowych, a nie oficjalnym punktem w programie otwarcia i obrad Zjazdu. Faktycznie obecna Msza św. nie ma być urzędowym rytuałem inauguracyjnym, czymś w rodzaju nowej „liturgii państwowej”. Organizatorzy Zjazdu bynajmniej nie chcą instrumentalizować religii, ani Kościół nie chce, przez swą obecność na Zjeździe, stwarzać nawet pozorów ideologizowania nauk historycznych.

My jako chrześcijanie przyjęliśmy zaproszenie na Mszę św. Na samym progu Zjazdu dajemy wyraz swemu przekonaniu, że modlitwa skutecznie wspiera naszą pracę naukową; że światło wiary oświeca rozum, nie naruszając autonomii racjonalności naukowej. Wprowadzamy przy tym naszą refleksję historyczną także w horyzont rozumienia dziejów, nakreślony przez chrześcijańską historię zbawienia.

2. Symbolika liturgiczna Mszy św. pozwala nam bowiem mistagogicznie doświadczać napięcia czasu między przeszłością i przyszłością — w terażniejszości sprawowania tajemnicy zbawczej ofiary Jezusa. Liturgia ta uobecnia „pamiętkę Pana” i aktualizuje nasze wspomnienia dzieł zbawczych Boga. Liturgicznie doświadczamy i przeżywamy historię Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem: historię obecności, ale też opuszczenia — Boga przez człowieka i człowieka przez Boga.

Liturgiczna *memoria* nie jest historyzacją tego, co stało się niegdyś w dziejach Ludu Bożego. Jej aktualizacja polega na tym, że wyznajemy dziś nasz udział we wspomnianych dziejach zbawienia, że uczestniczymy teraz w dokonanych zdarzeniach zbawczych. W rzymskiej liturgii Kościoła tę terażniejszość dobitnie podkreśla często powtarzane słowo „dzisiaj” (*hodie*).

Według tej teologicznej opcji Kościoła chrześcijanin, zresztą tak jak Lud Izraela, ma specyficzny stosunek do czasu. Dany mu uprzednio czas pojmuje nie tylko jako przeszłość, która minęła. Przeszłość — to nie jest dla niego czas, który ma „za sobą”. Przeciwnie, przeszłość paradoksalnie jest czasem, który chrześcijanin widzi „przed sobą”.

Chrześcijanin posuwa się niejako plecami do przodu, ku przyszłości. Na podobieństwo wioślarzy, zwróconych plecami do mety, patrzy wstecz i widzi przyszłość — to, co dla człowieka jest dobrem i szczęściem. Wierzący pamięta i wspomina; wyznaje to, co aktualnie doświadcza, ale też oczekuje i jest czujny wobec Boga, który przychodzi i wchodzi zbawczo w jego życie.

Gdy chrześcijanin przyjmuje perspektywę wiary religijnej, doświadczanej w misteriach liturgicznych, może odkryć specyficzny sens i znaczenie historii. Tej filozoficznej i teologicznej interpretacji czasu i dziejów świata stara się przy tym nie mieszać z naukową interpretacją historii. O tę świadomość metodologicznych różnic należy z całą mocą zabiegać. Zwłaszcza dziś, w czasach ideologicznego uwodzenia, istnieją ku temu szczególne powody.

Taka teologiczna, historiozbawcza opcja na terażniejszość i przyszłość przez pryzmat przeszłości wykracza daleko poza to, co w średniowieczu obrazowo powiedział Bernard z Chartres i co przedstawiają portale katedr: „Jesteśmy karłami, którzy stoją na ramionach olbrzymów. Dzięki temu przeto widzimy

więcej i dalej niż nasi przodkowie. Nie zależy to jednak od ostrości spojrzenia naszego oka, ani od naszej postury, lecz od tego po prostu, że oni nas dźwigają i że możemy korzystać z ich wielkości”. Tę myśl unaocznia książęcy portal w katedrze w Bambergu. Przedstawia on apostołów wspartych na barkach proroków Starego Testamentu.

Nasze widzenie rzeczywistości faktycznie bazuje na wiedzy nagromadzonej w przeszłości. Istotna jednak w osądzie Bernarda z Chartres jest myśl, że przodkowie umożliwiają potomnym lepsze zrozumienie przeszłości i wyciąganie wniosków dotyczących przyszłości. W przeszłości bowiem nie tylko fetowano osiągnięcia poznawcze, ale także samokrytycznie przyznawano się do błędów i win oraz otwierano się na to, co nowe.

3. Liturgiczne „wspomnienie”, liturgiczne świętowanie i celebrowanie „pamiątki” ofiary Jezusa Chrystusa, o czym mówiłem dotąd, niewiele ma wspólnego ze współczesnym mitologicznym kultem pamięci i wspomnienia. Można by sądzić, że ludzi ogarnął dziś obłęd wspomnienia, a całe kraje pogrążyły się w depresję historyczną.

Po upadku komunizmu w 1989 r. staliśmy się niejako republiką „historyków”. Zajmujemy się bardziej minioną przeszłością niż projektowaniem przyszłości. Cięży na nas hipoteka wspomnień przeszłości. Uważamy, że przeszłość nie podlega historyzacji, ani terażniejszość — normalizacji. Wikłamy się w dylemacie groźby. Z jednej strony straszy nas świadomość, że jesteśmy społeczeństwem pozbawionym pamięci historycznej, skłonny do amnezji, do zapominania. Z drugiej strony straszy nas przeszłość, która nie chce minąć. U podstaw tych dylematów tkwi obawa, że powróci, względnie powtórzy się najnowsza historia (totalitaryzmów, holocaustu, wypędzenia etc.) Dyskurs publiczny, rynek naszej opinii publicznej jest opanowany wspomnieniami oraz rozgrzewany emocjami i patosem moralnym. Wspomnienia mają dziś wysoką wartość rynkową. Na wykorzystaniu przeszłości dla terażniejszości można zrobić dobry interes. Tym bardziej, gdy wspomnienia trywializują niedawną przeszłość i wyczerpują się w moralizowaniu. Zjawisko to, zwane *false memory syndrom*, jest opisywane jako wspomnienie z opóźnioną fikcją, która „unieważnia czas” (J. Szacki). Mamy tu do czynienia z kiczem wspomnienia, z retoryką pamięci dziejowej, zabarwioną doznaniowo, afektywnie, dowolnie traktującą czas; z retoryką, w której nie chodzi o racjonalne poznanie prawdy, ani o obiektywną wiedzę o przeszłości (najczęściej bolesnej).

Otóż ten współczesny kult pamięci i obrzęd wspomnienia, przypominania i wypominania, przybiera rysy fundamentalistyczne lub zgoła mitologiczne i staje się czymś w rodzaju nowej „religii cywilnej”. Staje się pseudoreligią, namiastką religii, której tabu nie wolno naruszać.

Kult pamięci i wspomnienia, bałwochwalczo celebrowany przez współczesnych świeckich kapłanów, posiada aspekt moralny i dogmatyczny. Obydwa są niebezpieczne, zarówno w sferze społeczno-politycznej, jak i w sferze naukowej.

W pierwszym przypadku — moralnym — zrytualizowany kult pamięci narzuca ludziom moralny obowiązek jej zachowania. Przestrzeganie wspomnienia przeszłości staje się XI przykazaniem Dekalogu. Ludzie przymusowo

podlegają jego dyktatowi. Wspomnienie zabsolutyzowanego cierpienia, i to tylko „swoich”, przy jednoczesnym przemilczaniu cierpień innych ofiar, zobowiązuje ich — niezależnie od poznania rozumu. Nie dopuszcza dyskusji, mimo możliwości racjonalnego poznania prawdy historycznej. Rewidowanie wspomnienia jest niedopuszczalne. Politycy dialektycznie walczą między sobą o to, co jest autentycznym wspomnieniem i uczczeniem pamięci. Ustanawiają medale zasługi i organizują spektakle wspomnienia. Miejsca kaźni walczą o podwojenie odwiedzających. We Francji myśli się nawet o utworzeniu Sekretariatu Stanu ds. wspomnienia, a przynajmniej o utrzymaniu dotychczasowego — dla weteranów wojny. Walczy się o to, co jest „słusznym” wspomnieniem. W ten sposób uważa się, że wspomnienie decyduje o tożsamości czy też o więzach narodowych wyznawców kultu pamięci.

W drugim przypadku — doktrynalnym — mamy do czynienia z ideologicznymi dogmatami. Kult pamięci i wspomnienie o bezpośredniej przeszłości każe ludziom wierzyć: z jednej strony w kolektywną winę za zbrodnie faszyzmu (nazizmu) i w uniwersalną odpowiedzialność, z drugiej zaś — w „samonieporozumienie” (*Selbst—Mißverständnis*) zbrodni komunistycznej utopii. Podobnie takimi pseudoreligijnymi dogmatami kultu pamięci są tezy o patriotyzmie konstytucyjnym i ponadnarodowej tożsamości nowoczesnych społeczeństw demokratycznych.

4. Łatwo dostrzec, że chrześcijaństwo niewiele ma wspólnego z tą „świecką religią”, ani też — kult pamięci i wspomnienia co dopiero minionej przeszłości z liturgiczną pamięcią Kościoła we Mszy św., ze wspomnieniami jego świętych, zwłaszcza męczenników. „Kapłanami” tego bałwochwalczego kultu pamięci i wspomnienia nie są i nie mogą być ani prawdziwi uczestnicy kapłaństwa Chrystusowego, sprawujący Pamiętkę Pana, ani też historycy — naukowcy. Historycy nie mogą się zgodzić, aby współczesne kulturowanie pamięci przez ideologów narzucało im rolę świeckich duszpasterzy społeczeństwa; rolę i zadanie reedukacji społeczeństwa lub urzędowego określania racji stanu państwa. Nie są kapłanami czy apostołami zastępującymi filozofów i teologów w odkrywaniu sensu życia i w nadawaniu kierunku postępowaniu ludzi.

Historycy (Henri Rousseau i inni) słusznie nie chcą opisywać najnowszych dziejów w cieniu trybunałów i sądów lustracyjnych. Nie są bowiem sędziami orzekającymi o winie albo niewinności aktorów najnowszej historii. Nie są świadkami składającymi zeznanie wobec sędziego wyrokującego o odpowiedzialności tych aktorów, nawet jeśli sami byli lub są świadkami najnowszych wydarzeń (jak np. Timothy Garton Ash, zapowiadający swą nową książkę pt. *The history of present*, m.in. na temat frapujących wydarzeń w Kosowie). Wspomnienia nie są oddzielone od historii. Należy je jednak odróżniać od historii i nie mieszać z nią. Historycy wiedzą jednak, że dyskusje historyczne toczą się nie tylko wśród historyków (U. Raulff), ale także na rynku opinii publicznej. Między najnowszą historią a świadomością publiczną nasyconą wspomnieniami zachodzi kongruencja.

Trudna sytuacja poznawcza i wolnościowa historyka najnowszych dziejów — dziejów teraźniejszości — polega na tym, że kult wspomnienia, o którym była

mowa, nie chce dopuścić do historyzacji wspomnień, ani do „oczyszczenia przeszłości” (*Entsorgung der Vergangenheit*). W imię ofiar przeszłych tragedii (jako że wspomnienia nie są procesem zakończonym), obrońcy kultu wspomnień domagają się dehistoryzacji najnowszych dziejów. Ofiary przeszłości upominają się bowiem, aby nie czynić z nich przedmiotów badań w zakładach naukowych i obiektów przedstawień artystycznych. Wzbraniają się nie tylko przed tym, aby ich tragedia stawała się tematem salonowych rozmów, ale też przed wynoszeniem ofiar na ołtarze. Dotyczy to np. wrocławskiej Żydówki, św. Edyty Stein.

Wspomnienia i pamięć o najnowszej historii to tworzywo, które historyk obrabia. Historyk odkrywa w nich, że najnowsza historia, choć obciążona błędami i zbrodniami, zawiera też pozytywne pouczenie, że nawet w sytuacjach bez wyjścia pojawiają się drogi, które prowadzą do przyszłości (Hans Maier). Niepisaną konstytucją w okresie totalitaryzmów była pamięć o wolności i demokracji. Ona dawała nadzieję społeczeństwom (P. Kirchhof). Historyk jest jednak przy tym świadomy tego, że czczenie pamięci i ożywianie wspomnień jest raczej zadaniem poetów. Historykowi znana jest słynna sentencja Fryderyka Schlegla (opublikowana w 1798 r., czyli 200 lat temu w *Athenäum*): „Historyk jest odwróconym do tyłu prorokiem” (*Der Historiker ist ein rückwärts gekehrter Prophet*). Sentencja ta, swoiste *bonmot* o historykach, kłopotliwa w interpretacji (m.in. dla S. Kierkegarda, H. Heinego, W. Ratcliffa) nie tylko zbliża do siebie historię i poezję, wiedzę i wizję, lecz także naraża się na zarzut, sformułowany wprost przez F. Nietzschego, że „historyk patrzy wstecz, a w końcu także jego myślenie jest wsteczne” (*Der Historiker sieht rückwärts, endlich glaubt er auch rückwärts*).

Zadania historyka nie są poetycko-prorockie, ani kapłańsko-duszpasterskie, zaś miejscem ich realizowania nie jest Kościół. Nie znaczy to jednak, że Kościół nie jest miejscem zbiorowej pamięci.

5. Kościół w Polsce czy gdzie indziej nie musi zakładać „izb pamięci” lub „instytutów pamięci narodowej”, ani też organizować imprez — „memoriałów”. Budowle kościołów szerzą samą swą architekturą i ikonografią „kulturę anamnetyczną”, kulturę niezapominania. Nad ich portalami nie ma napisu *Amnesie macht frei* (angielski dziennikarz A. A. Gill złośliwie sugeruje, że właśnie taki napis mógłby obecnie widnieć na Bramie Brandenburskiej w Berlinie). Przeciwnie, mają one zakodowane w sobie ogromną przestrzeń czasu i miejsca, mają wielką pojemność historyczną.

Papież Jan Paweł II powiedział w Zakopanem na Krzeptówkach w 1997 r.: „Kościół jest miejscem pamięci i zarazem miejscem nadziei, wiernie przechowuje przeszłość i równocześnie otwiera człowieka na przyszłość”.

W homilii zaś w czasie tegorocznej pielgrzymki, odczytanej dokładnie 3 miesiące temu (Kraków, 15.06.1999), Papież pokazał nam, na przykładzie katedry wawelskiej, bogactwo dziejów Kościoła krakowskiego, które zrosły się z dziejami miasta i kraju, a które narodziły się u grobu św. Wojciecha wraz z powstaniem metropolii gnieźnieńskiej, obejmującej biskupstwa w Kołobrzegu, Krakowie i Wrocławiu.

Dziś tu, we Wrocławiu właśnie, przypominamy sobie tysiącletnie dzieje Kościoła wrocławskiego. Milenijny jubileusz tego Kościoła lokalnego daje

okazję, aby odnowić w sobie świadomość tworzenia się jego historycznej osobowości we wspólnocie Kościoła powszechnego. W ciągu tysiąca lat kolejne pokolenia odwoływały się do tych korzeni, ale też pisały własne swe dzieje i nadawały kształt kulturze miasta, Śląskowi, Europie.

Metropolita wrocławski, kardynał Henryk Gulbinowicz, nasz celebrians Mszy św., zaprasza Was, Szanownych Historyków, do prac badawczych nad dawnymi i najnowszymi dziejami Kościoła wrocławskiego. Kościół ten chce żyć w prawdzie, zgodnie z prawdą historyczną, nawet gdyby jej poznanie było dla niego pokornym rachunkiem sumienia. Ale przy tej okazji Kościół wyraża pod adresem Państwa swą prośbę, aby badania historyczne respektowały zarówno sacrum i transcendencję misji Kościoła uwikłanego w immanencję świata, w fakty historii świeckiej, jak też chrześcijańskie korzenie i chrześcijański profil kultury europejskiej. Stąd mój nieśmiały apel do historyków polskich: nie podważajcie tej kultury chrześcijańskiej, obecnej nawet w takim szczególe, jak zapisywanie dat starożytnych przez dodanie zwrotu „przed Chrystusem” lub „po Chrystusie”, jak to jest przyjęte w nauce innych krajów, choćby u naszych sąsiadów — w Niemczech. Inne zapisy: „przed naszą erą”, „naszej ery” — są zachwaszczaniem kultury, widocznym podobno nawet w szacownym miejscowym Archiwum Archidiecezjalnym. Przy tej okazji należy się też Państwu kościelne podziękowanie za dotychczasowy wielki wkład nauk historycznych do samorozumienia naszej kultury, do samoświadomości duchowej i moralnej Kościoła i do umocnienia własnej tożsamości narodowej i europejskiej.

6. Nasz XX wiek chyli się ku końcowi. Chciałby zamknąć swe dzieje i zakryć niejako wstydlive fakty, które go charakteryzują i kompromitują. Okropności wydarzeń z ostatnich miesięcy mówią nam jednak, że krótki XX wiek — wbrew datownikom historyków — może okazać się dłuższy. Jako historycy nie wiemy, czy w końcu zwycięży dobro nad złem, pokój nad wojną, europeizacja Bałkanów czy bałkanizacja Europy. Wiek XX, także w okresie ostatnich 50-ciu lat pokoju w Europie, nosił już od pewnego czasu oznaki niepokoju, konfliktu cywilizacyjnego, zderzenia kultur, walki ideologicznej. Te oznaki znów zapowiadają globalne niebezpieczeństwa.

Przyszłość XXI wieku wymaga od historyków, aby uważnie przypatrywali się faktom, aby patrzyli im wprost w oczy. Obraz historii nie może być instrumentalizowany, nawet w imię tego, aby stanowił moralny fundament społeczeństwa. Tylko prawda historyczna, prawda dawnej i najnowszej historii, nie zaś mitologia wspomnień, może dać światu szansę i pobudzić ludzi do odwagi na miarę wyzwania przyszłości. Nie ma racji J. Habermas twierdząc (w 1985 r.), że nasza przyszłość jest „negatywnie zajęta” zamętem niespójnych idei, mętnymi wizjami, brakiem projektów nowego ładu, wyobrażeniem alternatywnych stylów życia, bladymi hasłami emancypacji i wyzwolenia w kierunku wolności negatywnej. Jako chrześcijanie możemy odważnie „przekroczyć próg nadziei” (por. Jan Paweł II). Nasze liturgiczne wspomnienie i sprawowanie pamiętki ofiary Chrystusa, jej uobecnienie w tej Mszy św., jest najgłębszym motywem nadziei dla świata. Wierzymy bowiem, że Jezus Chrystus jest podstawą podstawy ładu świata i zwornikiem dziejów świata.





Aula Leopoldina. Na pierwszym planie prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i prezes PTH prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński. *Foto Jerzy Katarzyński (Pracownia Reprograficzna Biblioteki Uniwersyteckiej UWr )*



Hala Ludowa we Wrocławiu, miejsce plenarnych obrad XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. *Foto Jerzy Katarzyński*



Prezydium XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Od lewej: prezes PTH prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński, prezydent m. Wrocławia Bogdan Zdrojewski, prof. dr hab. Marian Biskup, prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, metropolita wrocławski ks. Henryk kardynał Gulbinowicz, marszałek dolnośląski prof. dr hab. Jan Waszkiewicz, prof. dr hab. Gerard Labuda, prof. dr hab. Roman Wapiński, prof. dr hab. Henryk Samsonowicz, prof. dr hab. Andrzej Ajnenkiel, prof. dr hab. Jacek Staszewski, prof. dr hab. Teresa Kulak, prof. dr hab. Elżbieta Kościk, prof. dr hab. Adam Galos, mgr Zofia Kozłowska, prof. dr hab. Andrzej Tomczak. *Foto Jerzy Katarzyński*

### Historycy olsztyńscy na Zjeździe

Spośród blisko tysiąca pięciuset uczestników wrocławskiego kongresu historyków polskich, z terenu województwa warmińsko-mazurskiego przybyło około trzydziestu osób. Nigdy dotąd nasze środowisko nie miało tak dużej reprezentacji, ale też nigdy środowisko historyczne nie było tak liczne. Biorąc jednakże pod uwagę potencjał środowiska, należy jednak skonstatować, iż we Wrocławiu zabrakło bardzo wielu historyków olsztyńskich, głównie tych zawodowo zajmujących się historią — pracowników naukowych i nauczycieli. Według materiałów zjazdowych w pracach zjazdu wrocławskiego uczestniczyli m.in.: prof. prof. Henryk Cimek, Andrzej Gąsiorowski, Janusz Jasiński, Sławomir Kalembka, Bohdan Koziello-Poklewski, Bohdan Łukaszewicz, Edward A. Mierzwa, Bohdan Ryszewski, Jan Sobczak, Małgorzata Szostakowska; dr dr Jan Gancewski, Janusz Hochleitner, Urszula Kalembka, Norbert Kasperek, Krzysztof Narojczyk, Józef Pleban, Andrzej Szmyt, Paweł Woroniecki; mgr mgr Artur Rusowicz, Józef Judziński, Krzysztof Łożyński, Halina Barwińska, Maria Kubacka, Renata Poźnikiewicz, Franciszek Sokołowski, Stanisław Wieczorek. Jak z tego wynika, najliczniejszy był udział historyków z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Warto jednocześnie podkreślić, iż po raz pierwszy historycy z Olsztyna znaleźli się wśród merytorycznych organizatorów zjaz

du. Prof. dr hab. Sławomir Kalembka przewodniczył sekcji IV: Polska pod zaborami, a prof. dr hab. Bohdan Ryszewski sekcji XI: Zastosowanie metod komputerowych w badaniach historycznych.

Obrazy pierwszej z nich skupiały się wokół tematyki dotyczącej Polaków i sprawy polskiej pod zaborami w XIX i XX w. Nacisk położono tu na sprawy dziedzictwa i recepcji historii oraz zadania, jakie stoją jeszcze przed historiografią w tym zakresie. W sekcji tej przedstawiono dwa referaty historyków z Olsztyna. Prof. dr hab. Sławomir Kalembka mówił na temat „Jak winny kształtować się zadania historiografii polskiej wobec dziejów porozbiorowych Polski”, zaś dr Norbert Kasperek przedstawił „Odkrywanie« Prus Wschodnich w polskiej myśli politycznej XIX wieku. Etapy”.

Obrazy drugiej z wymienionych sekcji skupiały się wokół przedstawienia możliwości, jakie wiążą się z zastosowaniem metod komputerowych w badaniach historycznych oraz samej dydaktyce historii. Dr Krzysztof Narojczyk zaprezentował dwa referaty, samodzielny pt. „Komputerowe bazy danych w badaniach historycznych” oraz wspólny z mgr. Arturem Rusowiczem „Pakiet »Sund« jako przykład elektronicznej źródłowej bazy danych”; prof. dr hab. Edward A. Mierzwa przedstawił referat „Wirtualna rzeczywistość — nowe możliwości w dydaktyce historii”.

Prof. dr hab. Bohdan Ryszewski, podczas obrad sekcji IX, poświęconej archiwistyce, zaprezentował referat „O zasadzie proveniencji w jej stulecie”.

Prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski z wystąpieniem „Sport jako czynnik wychowania narodowego młodzieży polskiej na Litwie 1919—1939”, brał udział w obradach w sekcji XXV: Historia sportu i wychowania fizycznego.

Referat nieobecnego prof. dr. hab. Stanisława Achremczyka pt. „Wybitne jednostki regionalnej sceny historycznej jako wzorzec dla społeczności lokalnej” odczytał (w sekcji XXII: Historia regionalna) dr Norbert Kasperek.

W programie zjazdu, w ramach sejmiku studenckich kół naukowych, zapowiedziane były także dwa referaty przedstawicieli studenckiego koła naukowego historyków olsztyńskiej WSP. Niestety, nie było ani referatów, ani studentów.

Pobyt na Zjeździe nie ograniczał się tylko do obrad w sekcjach. Był doskonałą okazją do wielu spotkań: ponownych, po latach, ale też i umożliwiał nawiązanie szeregu nowych znajomości towarzyskich i naukowych.

*Andrzej Szmit*